

ALEKSANDER SOLA

ur. 1932; Przytyki, gm. Chodel

Miejsce i czas wydarzeń	Poniatowa, PRL
Słowa kluczowe	lubelski lipiec 1980, Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego "Predom-Eda"

Po lipcowym strajku

Po strajkach w lipcu ferment i mętlik w dalszym ciągu trwał w zakładzie. Spieraliśmy się z władzami o sprawy bytowe. Postulatów politycznych otwarcie nie stawialiśmy, bo i nasza świadomość nie była na tyle rozwinięta i nie mieliśmy możliwości. Sprawy bytowe również miały podtekst polityczny.

Jak doszło do strajków sierpniowych w Gdańsku, byliśmy już wtedy mądrzejsi, bardziej przygotowani. Byliśmy zakładem na dalekiej prowincji i dlatego skontaktowaliśmy się właśnie ze Świdnikiem. W WSK pracował mój brat i dzięki temu miałem kontakty między innymi z Andrzejem Sokołowskim, z Fredkiem Bondosem. Sierpniowe strajki były lepiej przygotowane, miały lepszy skutek, bo my byliśmy świadomi naszych celów. Wtedy pojawiły się również polityczne postulaty.

Słyszałem wtedy raczej z tego, że jasno stawiałem różne sprawy, że byłem odważny. Wcześniej pracując na narzędziowni zostałem wybrany na męża zaufania. Na pierwszym zebraniu u kierownika, z udziałem sekretarza partii, kierownik mówił: „Panowie, ale to, co tu się dzieje, to nie ma wychodzić poza ten pokój”. Zabrałem głos: „Panowie, ale ja wybrany zostałem przez ludzi, jestem ich oczami i uszami, i nic co tu się dzieje, nie będzie dla nich tajemnicą”. Zaproponowano mi wtedy jakąś nagrodę. Odmówiłem, choć była mi bardzo potrzebna. W ten sposób odciąłem się od tej propozycji i sytuacji, w której na pierwszym posiedzeniu po wyborze proponują mi korzyści.

W lipcu nie umieliśmy jeszcze strajkować. Wszystko działało się spontanicznie. Nie umieliśmy się organizować. W późniejszym okresie nabyliśmy praktyki. Wszystko zaczęło się od kanapek, od drożyzny w sklepach, od marnego zaopatrzenia. Opowiem taką rzecz: często bywałem na przesłuchaniach w SB. Jeden z pracowników SB zarzucał mi: „Panie, nie podoba się panu Związek Radziecki i porozumienia jałtańskie. Pan nam chce ustrój siłą rozwalić”. Odpowiedziałem mu: „Cóż pan bredzi? Jaką siłą? Gdzież tam u mnie siła? Gdzie moje czołgi? Jak ja mogę wam ustrój siłą rozwalić”? Okazuje się, że właśnie on miał rację, nie ja. Nie

wiedzieliśmy, że chcemy obalić, ale tak naprawdę chcieliśmy. I to się udało.

Data i miejsce nagrania	2015-04-19, Chodel
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Marcin Wociór
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"